

Janusz GOĆKOWSKI
Katarzyna M. MACHOWSKA

DWIE KULTURY INFORMOWANIA – DWIE WERSJE DEPERSONALIZACJI PRZEZ INFORMOWANIE

Obywatel społeczeństwa pluralistycznej demokracji masowej ma dostęp do mnogości informacji – co nie znaczy jednak, że należy do grona dobrze informowanych. Bombardowany jest danymi dotyczącymi faktów, które wymieszane są z ocenami czy też informacjami nieprawdziwymi, lecz „warsztat” odbiorcy, w jaki został wyposażony, nie oferuje mu kompetencji odróżniania owych różnych typów przekazów, poddawania ich krytycznej interpretacji, odwoływania się do autorytetów w trakcie rozmaitych rozstrzygnięć. Rzadko (jeśli w ogóle) zdaje sobie sprawę z tego, że żyje w jarzmie.

„Wolność pojawia się wtedy, gdy zorganizowana działalność postępuje śladem wyboru i planowania ludzkiego. Wolność jest określona przez rezultaty działania, tak samo jak przez jego warunki wstępne. Na wolność jednostki składa się jej zdolność do wybrania celu, znalezienia drogi i do zebrania owoców jej wysiłków i dążeń. Wolni są tacy ludzie, którzy zdolni są do podjęcia decyzji odnoszącej się do tego co zrobić, dokąd pójść, czy co zbudować”.

B. Malinowski, *Wolność i cywilizacja*

„Opinia publiczna [...] najłatwiej deprawuje i daje się deprawować. [...] Najzdrowsza opinia publiczna, opinia [...] zdolna do rzeczywistej kontroli spraw państwowych, jest chyba ta, która właśnie najtrzeźwiej rolę państwa traktuje. [...] «Zdrowa opinia publiczna» to [...] opinia dobrze zorientowana. Opinia uformowana na danych, a nie sloganach, tarabanach, kostiumach [...], okolicznościowych deklamacjach i zbiorowych obrzędach. [...] fałszywe mniemania o rzeczywistości nie są rzeczywistością. [...] Oblędy zbiorowe [...] są chorobą opinii publicznej. Są tym, co najbardziej zagraża demokracji”.

B. Toporska, *O demokracji*

DWIE WERSJE „ZŁEJ ROBOTY” W INFORMOWANIU

„ZŁA ROBOTA” W INFORMOWANIU MASOWYM

Określenie „zła robota” zaczerpnęliśmy z książki *Traktat o złej robocie*¹ pióra Krystyny Daszkiewicz – prawnika zajmującego się od wielu lat patologią

¹ Zob. K. Daszkiewicz, *Traktat o złej robocie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1984.

w organizacjach gospodarczych i w instytucjach państwowych. O tym, czy coś jest „dobrą robotą” czy też „złą robotą”, decyduje – wedle autorki wspomnianego *Traktatu*... – koniunkcja intencji wykonawcy i funkcja wykonywanych (wykonanych) czynności, a nie udatność (nieudatność) techniczna danej „roboty”. Przemysłność i zaradność w zdobywaniu środków na leczenie dzieci z porażeniem mózgowym (jeśli udało się zdobyć spore środki) nazwiemy „dobrą robotą”. Przemysłność i zaradność w przestępczym wyprowadzaniu pieniędzy z kasy państwowej gwoili umieszczenia ich w swojej kasie prywatnej (jeśli przedsięwzięcie się udało – choćby na pewien czas) nazwiemy „złą robotą”. Rozróżnienie to wywieść można z tych fragmentów klasycznego dzieła Tadeusza Kotarbińskiego *Traktat o dobrej robocie*, w których autor wyraża pogląd, że „dobra robota” to koniunkcja godziwości i sprawności działania².

Wyróżnimy cztery rodzaje „złej roboty” w informowaniu masowym, czyli w przekazywaniu masowemu odbiorcy relacji (narracji) należących do kultury masowej ze względu na poziom dostępności i powszechność zainteresowań poznawczych:

1. Antyinformację, czyli emitowanie kłamstw, które preparowane są gwoili realizowania zadań taktycznych wywodzących się z kalkulacji podyktowanych względami na interesy i aspiracje podmiotów władzy politycznej lub władzy ekonomicznej. Emisję antyinformacji może praktykować panująca partia polityczna, jak również władający rynkiem oligopol, przez media własne (jak czyniły to na przykład partie bolszewicka czy nazistowska) albo przez media kontrolowane finansowo (na przykład przez wielki kapitał finansowy). Kłamstwem zaś jest: zastępowanie informacji prawdziwej informacją nieprawdziwą; podawanie za pełną informację prawdziwą informacji, która jest poważnie zubożona o treści świadomie pominięte (ukryte); przekazywanie informacji, w której świadomie operuje się językiem nadającym faktom inny sens lub określającym je w sposób niezgodny z ich właściwościami; przedstawianie stanowiska „x” jako jedyne w danej kwestii, bez poinformowania o stanowisku „y” czy „z”, aby pozbawić odbiorcę możliwości wyboru między różnymi poglądami.

2. „Pomieszanie języków”, czyli emitowanie relacji (narracji), w których nadawca świadomie zmieszał język opisu i język oceny, język konstatacji i język postulatów, język diagnozy i język normy. Wskutek takiej praktyki odbiorca nie może rozeznąć się, co jest, a co ma być – co jest, bo jest, a co jest, gdyż być powinno. W emitowaniu przekazów „pomieszanego” języka stwierdzenia podlegające w normalnych komunikacyjnych relacjach interpersonalnych weryfikacji (falsyfikacji) zostają zmieszane w kompozycji pozbawionej tożsamości poznawczej, ale odznaczającej się wyraźną intencją funkcjonalną: wmówienia odbiorcy czegoś, co sprawia, że zostaje on swoiście zaczarowany. Odbiorca nie

² Por. T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1969, s. 334n.

jest w stanie rozróżnić, co w przekazie jest światem stwierdzalnym, a co – „światem mianowanym”.

3. „Informację wszelaką”, czyli emitowanie jakichkolwiek treści, które mogą przypominać informację (czy nawet nią być), bez względu na pożytek społeczny tych informacji i na stopień ich prawdziwości. Jedynym kryterium emitowania jest „sprzedawalność” przekazu. Nieważne, co się przekazuje – ważne, co uzyskuje akceptację na rynku treści wszelakich.

4. „Prawo Kopernika-Greshama” w informowaniu, czyli emitowanie – w społecznej przestrzeni odbioru przekazów kultury masowej do masowego adresata – tego, co legitymując się atutami tandety, symplifikacji i tendencyjności oraz apodyktyczności, jest łatwiej absorbowane i asymilowane, a zatem ma wszelkie szanse wygrania z solidną (poważną i rzeczową) relacją (narracją).

DEGRADACJA KULTURY MASOWEJ

„Zła robota” w sferze informowania odbiorcy masowego stanowi degradację kultury masowej, gdyż wiedza przekazywana masom i przyjmowana przez masy (w kinie, przy odbiornikach telewizyjnych, podczas czytania gazet oraz magazynów publicystycznych i ilustrowanych, w księgarniach, w szkołach edukujących na różnych poziomach scholaryzacji) powoduje dezinformację albo szum informacyjny. Cechą takiego działania jest – wywodzący się z pogardy dla masowego odbiorcy – brak dbałości o dobre wykonanie roboty, czyli wytwarzanie tandety. Tandetny podręcznik akademicki, tandetny program publicystyczny, tandetny film dokumentalny, tandetny serwis informacyjny w prasie, radiu lub telewizji czy tandetny reportaż degradują kulturę wiedzy w sensie przedmiotowym (składniki „świata trzeciego” zawierającego wartości poznawcze o różnym stopniu zgodności opisu z rzeczywistością: od bliskiego jedności do bliskiego zera) i w sensie podmiotowym (zasób wiadomości adresatów przekazu, a przede wszystkim ich struktury myślenia teoretycznego oraz metoda rozpoznawania i rozwiązywania problemów poznawczych typu teoretycznego i technicznego, jak również pojmowanie i traktowanie miarodajności znawców, a w tym „autorytetów epistemicznych”).

Dodać wypada, że „zła robota” w sferze informowania odbiorcy masowego stanowi deprawację moralną i intelektualną personelu instytucji uprawiających taką robotę, a tym samym patologizację owych instytucji – degradację poziomu ich statutowej działalności, a nawet zmianę charakteru tej działalności. Twierdzenia w rodzaju: „kultura masowa musi być tandetna i degradować poziom odbiorcy masowego”, „w masowym społeczeństwie musi panować masowe bezrobocie”, „syndromiczna patologia społeczna na wielką skalę jest nieuchronna”, „rozpowszechnianie się korupcji rządzących oraz ich arogancji i agresywności wobec rządzonych to nieuchronna przypadłość nowoczesnych demokracji”,

„proces postępującej alienacji «arystokracji umysłowej» wobec potrzeb swego narodu jest komponentem nieuchronnej zmiany społecznej w nowoczesnych społeczeństwach”, są świadectwem indolencji lub cynizmu tych, którzy mają tak zwany demokratyczny mandat obywateli na rozwiązywanie problemów społecznych. Owe twierdzenia są pracą na rzecz „rewolucji nihilizmu” (czyli władzy totalitarnej) w wersji komunizmu czy w wersji nazizmu.

W CO GODZI „ZŁA ROBOTA” INFORMUJĄCYCH ODBIORCĘ MASOWEGO

„Zła robota” informujących odbiorcę masowego godzi w racjonalność substancjalną³ obywatela i pracownika, czyli w jego wyposażenie kognicyjne nieodzowne do: kompetentnego definiowania sytuacji, realistycznego formułowania horyzontów oczekiwań, planowania swoich spraw i prowadzenia gier w ramach porządku życia międzyludzkiego – w ramach struktury świata społecznego, oraz do samookreślenia się wobec rozmaitych proponowanych (sugerowanych) szaremu obywatelowi, conceptów (projektów) drogi życia przez wybór jednej propozycji i odrzucenie innych albo opracowanie osobistego projektu pozostającego w polu możliwości – jako manifestacji suwerenności myśli. O racjonalności substancjalnej można mówić zasadnie wówczas, gdy odbiorca treści mających być dla niego wartościami poznawczymi: umie posługiwać się myśleniem alternatywnym⁴; umie przejawiać nieposłuszeństwo w myśleniu⁵; pojmuje, że dyskusja owocna, w której wszyscy uczestnicy (bez względu na odmienną poglądów i stanowisk) starają się pomagać sobie w umniejszaniu swej jednostronności i stronniczości⁶, jest korzystna dla biorących w niej udział, gdyż czyni uczestników mądrzejszymi – rozsądniejszymi i pobudzonymi do poszukiwań „reflektorów”⁷, czyli indywidualnych conceptów (projektów) oglądu i obrazowania obiektów, które są przedmiotem zainteresowania poznawczego kręgu dyskutantów; przejawia sceptycyzm wobec wszelkich conceptów-projektów uładzenia życia międzyludzkiego oraz stara się uzyskać odpowiednią pulę danych i objaśnień dotyczących teorii łańców społecznych – teorii

³ Racjonalność substancjalna to kategoria analityczna zaproponowana przez Karla Mannheim. Por. K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, tłum. A. Raźniewski, PWN, Warszawa 1974, s. 76-88.

⁴ Por. T. S. Kuhn, *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, w: tenże, *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985, s. 316-335.

⁵ Zob. S. Ossowski, *Taktyka i kultura*, w: J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowsky, socjologia, filozofia*, „Polonia”, London 1989, s. 136-138.

⁶ Zob. R. Ingarden, *O dyskusji owocnej słów kilka*, w: Karpiński, dz. cyt., s. 193-195.

⁷ Zob. K. R. Popper, *Kubek i reflektor: dwie teorie wiedzy*, w: tenże, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 2002, s. 406-409.

struktur społecznego świata. Rzec można: racjonalność substancjalna jest tam, gdzie wzorcem dla ludzi jest św. Tomasz Apostoł, który uwierzył, gdy doświadczył. Jest to, naszym zdaniem, najlepszy kandydat na patrona uczonych – wszak nauka jako czynność, jak pisze Bertolt Brecht w *Życiu Galileusza*, „zajmuje się wiedzą zdobytą przez niewiarę”⁸. „Zła robota”, o której piszemy, godzi w wolność osoby ludzkiej (człowiek niemający dostępu do rzetelnej informacji nie może swobodnie wybierać, zamierzać, działać) i w godność osoby ludzkiej (człowiek, którego okłamuje się czy też którego umysł karmi się tandetą, jest przedmiotem pogardy nadawców i obiektem litości wielu obserwatorów).

EFEKTY „ZŁEJ ROBOTY” W INFORMOWANIU ODBIORCY MASOWEGO

Efekt pierwszy: brak odpowiedzialności za słowo przyjmowane i głoszone. Jeśli powszechnie i zwyczajnie różni inni ludzie przekazują „cokolwiek”, to – dostosowując się do otoczenia – można samemu przyjmować „cokolwiek” i przekazywać „cokolwiek”. Słowo „cokolwiek” odnosi się tutaj do walorów poznawczych przekazywanych treści, walorów formalnych przekazu oraz do poziomu odbioru przekazu przez adresata, który przyjmuje przekazywane treści.

Efekt drugi: posługiwanie się stereotypami i mitami zamiast zastosowania analizy i interpretacji wedle reguł krytycyzmu w odniesieniu do tego, co było (jest) w rzeczywistości, oraz do tego, co jest proponowane jako sposób oglądu i obrazowania rzeczywistości oraz wedle reguł konceptualizmu w przedstawianiu swoich „reflektorów”. „Dobrym przekazem” nazwiemy bowiem taki, którego rzeczywistą funkcją jest oczyszczanie umysłów ze stereotypów oraz różnicowanie między sferą uzasadnionej obecności mitów a sferą nieodzownego tworzenia mitów z towarzyszącą mu refleksją krytyczną.

Efekt trzeci: pojmowanie demokracji jako królestwa prawdy mierzonej liczbą głosów. Przypomnijmy opowiadanie Rudyarda Kiplinga *Wieś, która głosowała, że ziemia jest płaska*. „Zła robota” w informowaniu polega bowiem także na uczeniu ludzi, że rację ma większość. To, czy jest to większość w demokracji pluralistycznej czy w demokracji totalitarnej, nie ma znaczenia⁹. W obu przypadkach uczy się, że większość ma rację w sprawach ontologii, epistemologii, aksjologii i prakseologii tylko dlatego, że jest większością. Człowiek tak edukowany wierzy, że raporty podające liczbę tych, którzy mają zde-

⁸ B. Brecht, *Życie Galileusza*, w: tenże, *Dramaty*, t. 2, tłum. R. Szydłowski, PIW, Warszawa 1962, s. 238.

⁹ Na temat podobieństw i odmienności obu rodzajów demokracji zob. A. Woźniak, J. Goćkowski, *Czynniki ograniczające wolność człowieka w demokracji masowej*, „Colloquia Communia” 2002, nr 2 „Idee i ludzie demokracji. Rozważania w kręgu myśli Alexisa de Tocqueville’a”, s. 141-165.

cydowaną przewagę procentową (jako zbiorowość uznająca taki, a nie inny punkt widzenia; taką, a nie inną opinię; takie, a nie inne opisanie i objaśnienie świata) informują, jaka opinia, jaki obraz świata są prawdziwe.

DWA USTROJE UPRAWIANIA „ZŁEJ ROBOTY” W INFORMOWANIU ODBIORCY MASOWEGO

W ustroju pierwszym społeczeństwo dzieli się na dwie klasy podstawowe: decydentów (dysponentów) planu i realizatorów planu. Obie te klasy są faktycznie, a i też formalnie „uporządkowane” przez stratyfikację ze sterowaną (kontrolowaną) mobilnością wertykalną i horyzontalną. Do owych dwu klas dochodzą rozmaite dodatki – inne składniki struktury społecznego świata, które (tak czy inaczej) zostają powiązane z praktyką społeczną planizmu totalitarnego. W demokracji totalitarnej komponentami zwornikowymi są: 1. „partokracja”¹⁰ – panowanie (władanie) „partii wewnętrznej” (według określenia z powieści George’a Orwella *Rok 1984*¹¹); 2. „planizm integralny” (wszelkie rodzaje aktywności są czynnościami, którym status sensowności nadaje plan i których funkcjonalność oceniana jest w ramach zadań wyznaczonych przez plan, i wszelkie formy działalności pomyślanej jako zaspokajanie potrzeb instrumentalnych i integratywnych objęte są planem); 3. „czekistowski” system kontrolno-korekcyjny (pelengacja integralna połączona z interwencją uzasadnioną zawsze i wszędzie racją stanu, czyli permanencja stanu wyjątkowego uzasadnianego permanentnym stanem wyższej konieczności); 4. partyjność kultury symbolicznej we wszystkich jej formach (prawdą jest to, co jest użyteczne dla dwóch strategii „partii wewnętrznej”: „znicestwiania” dawnego świata i budowania nowego świata – tworzenia utopii na oczyszczonym i dobrze strzeżonym placu budowy). Informowanie odbiorcy masowego jest w tym ustroju koniunkcją czynności cenzora, manipulatora, konfabulatora i montażysty. To, co jest treścią przekazu, wyznacza strategia i taktyka „partii wewnętrznej”. „Partia wewnętrzna”, będąca nowoczesnym „księciem” – kolektywnym suwerenem (w rozumieniu Carla Schmitta¹²), jest dysponentem instytucji przekazujących informacje, a przede wszystkim reżyserem przekazu. To, co przekazuje się w ramach informowania odbiorcy masowego (od podręczników historii i filozofii do notatek prasowych oraz obrazowań filmowych), dobrane

¹⁰ Określenie Abdurachmana Awtorchanowa z książki *Technologia władzy*. Zob. A. Avtorhanov, *Technologija vlasti*, Posev, Frankfurt/Main 1983.

¹¹ Zob. G. Orwell, *Rok 1984*, tłum. J. Mieroszewski, Biblioteka „Kultury”, Instytut Literacki, Paryż 1953.

¹² Por. C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, w: tenże, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. A. Cichocki, Wydawnictwo Znak – Fundacja im. S. Batorego, Kraków-Warszawa 2000, s. 32-83.

jest pod względem treści i redagowane pod względem formy przez socjotechników uprawiających inżynierię dusz ludzkich. Nic więcej i nic mniej niżli to, co potrzebne jest partyjnej edukacji masowej (partyjnemu „oświeceniu powszechnemu”) do kształtowania „osobowości podstawowej” bojownika i budowniczego, czyli „nowego człowieka” odpowiedniego dla „nowego społeczeństwa” ze względu na grę o „nowy świat”.

Ustrojem drugim jest demokracja pluralistyczna. Funkcjonuje ona w ramach policentrycznego ładu społecznego, czyli ma postać „rządów z ludu, przez lud i dla ludu”. W warunkach panowania kapitału finansowego demokrację taką charakteryzuje to, że głównym (podstawowym) motywem decyzji strategicznych i taktycznych podejmowanych przez gestorów (dysponentów) instytucji uprawiających informowanie odbiorcy masowego stanowi nagroda w postaci sukcesu rynkowego, czyli zysk. Grą rynkową jest zarówno gra wyborcza w teatrze życia publicznego, jak i gra w teatrze rozmaitych mediów. Motyw zysku nie jest motywem jedynym, ale nazwać go można motywem limitującym inne motywy. Wszystkie gry (tak czy inaczej) w kapitalistycznej demokracji pluralistycznej rozpatrywane są przez graczy ze względu na stopień prawdopodobieństwa i rozmiar sukcesu rynkowego. Sukcesem rynkowym jest również sprzedaż informacji, czyli „sprzedaż prawdy” i sprzedaż wskazówek, jak też sprzedaż pouczeń.

OŚWIECONY OBYWATEL NIE JEST POŻĄDANY

Elicie władzy w ustroju totalitarnym potrzebny jest „człowiek masowy” o tak zwanej osobowości podstawowej, ukształtowanej odpowiednio do charakteru jednej z dwu demokracji. Pożądanym jest ktoś, kto może być uczestnikiem „otwartej rekrutacji”¹³, gdyż daje gwarancję, że nie będzie rewizjonistą, a tym bardziej dysydentem. Człowieka takiego kształtują szkoła i zakład pracy, środki masowego przekazu i organizacje masowe, oficjalna augmentacja perswazyjna oraz doświadczenie własne i innych, a także służba wojskowa oraz udział w akcjach i obrzędach inicjowanych, reżyserowanych i dyrygowanych przez „partię wewnętrzną”. Kształtuje go również (a w pewnym sensie przede wszystkim) „policja myśli” ucząca przez warunkowanie i udzielanie pouczeń. Władza totalitarna potrzebuje człowieka dobrze przystosowanego do działania w planistycznej „racjonalności funkcjonalnej”¹⁴, czyli wiedzącego to, co powinna wiedzieć (pojmować) „śrubka w maszynie” – według określenia Michała Hellera¹⁵.

¹³ Zob. W. N a r o j e k, *Spółeczeństwo otwartej rekrutacji. Próba antropologii klimatu stosunków międzyludzkich we współczesnej Polsce*, PWN, Warszawa 1980.

¹⁴ Por. M a n n h e i m, dz. cyt., s. 76-88.

Dla elity władzy w ustroju demokracji pluralistycznej korzystny jest człowiek, który umie to, co potrzebne w ramach globalnego systemu podziału pracy społecznej i zgadza się na to, że udział w grach rynkowych to udział w grze o wyższe miejsca na wielkich „ruchomych schodach” (eskalatorze stratyfikacyjnym). Jeśli jako ambitny arywista dąży (przez gry rynkowe) do „miejsca na górze” – tym lepiej. Lojalnym poddanym jest przecież szlachcic, który chce zostać baronem i baron, który chce zostać diukiem. Obywatel oświecony? Tak, ale „bez przesady”. Udział w grach rynkowych, w których uczestniczą ludzie establishmentu – tak! Refleksja krytyczna typu filozoficznego wobec porządku świata elity i establishmentu – nie! Filozofowaniem powinni się zajmować filozofowie, a nie wykształceni specjaliści, nie mówiąc już o „szarym człowieku” – kimś z mas (rzesz) pracowników – przechodniów na awenidach i prospektach. Kłopot z oświeconym obywatelem polega na tym, że ma skłonność do sceptycyzmu – że krytykuje.

„INFORMOWANIE” W DEMOKRACJI TOTALITARNEJ

„Tylko jednostka ma zdolność niezależnego myślenia i tylko w małych grupach może nastąpić rzeczywista wymiana myśli. Opinią publiczną, tłumem można w sposób dowolny manipulować, a gwałcenie ludzkiej świadomości przez dezinformację i propagandę stanowi dla ludzi cynicznych podstawowy element sztuki rządzenia”.

A. Pawełczyńska, *Głowy hydry*

Informowanie odbiorcy masowego przez totalitarnych techników przekazu (wedle standardów stosowanych w kręgach „dobrej roboty” w demokracji pluralistycznej) jest informowaniem w sensie pickwickowskim. Stary dowcip powiada: to, co można przeczytać w gazecie komunistycznej, dzieli się na: 1. informacje zgodne z prawdą – nekrologi i wyniki meczów piłkarskich; 2. przedstawianie przewidywań – prognozy pogody; 3. fantazje literackie – relacjonowanie wszystkich innych spraw. Ponieważ wszystko (ludzie, artefakty kulturowe i natura) kontrolowane jest przez „partię wewnętrzną”, informowanie nie może być czynnością autonomiczną. Informujący nie może kierować się racjonalnością instrumentalną właściwą dla technika, który dba o przekazywanie coraz dokładniejszej, poważniejszej i udatniejszej relacji (narracji), a więc stara się wykonywać zawodową pracę fachowca jako „dobrą robotę” – na podobieństwo chirurga, statystyka, psychologa, biochemika czy filologa. Musi on natomiast kierować się racjonalnością koherencyjną, czyli stawiać na pierwszym

¹⁵ Zob. M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Instytut Literacki, Paryż 1988.

miejscu starania o utrwalenie totalitaryzmu (jako koniunkcji rewolucyjnej destrukcji i utopistycznej konstrukcji planistycznej) – starania o integralność demokracji totalitarnej, o funkcjonalną spójność wszystkich części całości będącej przedmiotem planowania i sterowania przez „partię wewnętrzną”. Dopiero służąc sprawie utrwalania i doskonalenia dialektycznej koherencji społeczeństwa tworzonego jako wojująca utopia, technik informowania może respektować wymogi racjonalności instrumentalnej, czyli przejawiać dbałość o poziom i styl swych czynności z zakresu „technologii społecznej”¹⁶. W tym właśnie sensie można mówić o doskonaleniu stylu informowania w demokracji totalitarnej. Jest to doskonalenie ze względu na efekty zamierzone, wyznaczone strategią i taktyką, nie zaś immanentnym procesem technicznej perfekcyjizacji – logiką doskonalenia standardów informowania ze względu na profesjonalne wymogi postępu i profesjonalne kryteria oceny wykonywanej pracy. Wystarczy powiedzieć: przyznawanie Nagrody imienia Josepha Pulitzera nie byłoby możliwe w żadnym państwie totalitarnym.

Istotą informowania odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej jest koniunkcja: 1. apologii tego i tylko tego, co „partia wewnętrzna” pochwała i zaleca; 2. zniesławiania tego i tylko tego, co „partia wewnętrzna” odrzuca i potępia; 3. ukrywania tego, czego zdaniem „partii wewnętrznej” nie ma; 4. eksponowania i wyolbrzymiania tego, co zdaniem „partii wewnętrznej” jest i jest pozytywne. Informowanie odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej polega także na ujawnianiu i piętnowaniu postaw (myśli, uczuć i zachowań) niezgodnych z generalną linią budowy utopii. W tym przypadku informujący jest *sui generis* pomocnikiem „policji myśli”. Wskażemy na dwie podstawowe reguły „złej roboty” w informowaniu odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej. Są one wzajemnie komplementarne i łącznie stanowią *modus operandi* informowania „partyjnego” (o jego stylu i funkcjach decyduje „partia wewnętrzna”) i monopolistycznego (nie ma innego informowania).

REGUŁA CENZURY

Cenzura dotyczy wszystkiego, co w sferze kultury symbolicznej (i nie tylko) może być dostępne (od poezji lirycznej i rysunków dla dzieci – do traktatów filozoficznych i statystyk demograficznych). Odbiorca otrzymuje to, co w danym czasie i miejscu powinien otrzymać ze względu na wymogi strategii i taktyki „partii wewnętrznej”. Inne treści są niepożądane (niewłaściwe), a zatem niesłuszne, czyli szkodliwe. Dlatego nieodzowna jest oficjalna selekcja przekazywanych treści, czyli cenzura sprawowana przez „partię wewnętrzną” jako au-

¹⁶ Zob. F. Znaniecki, *Stan obecny technologii społecznej*, w: tenże, *Spoleczne role uczonych. Pisma wybrane*, red. J. Szacki, PWN, Warszawa 1984, s. 262-278.

torytet supremacyjny, miarodajny w najwyższym stopniu w znawstwie spraw wszelakich – jako autorytet mający najlepszą znajomość prawdy i najpewniejsze znawstwo tego, co pożyteczne (a co szkodliwe) dla budowania utopii. Cenzura jest techniką regulowania dostępu masowego odbiorcy do informacji, a ubocznie bywa formą karania „niepokornych” (w przypadku „zapisu cenzorskiego” *ad personam*). Wachlarz czynności cenzorskich jest szeroki. Przedmiotem zainteresowań poznawczych cenzorów jest wszelaka informacja adresowana do odbiorcy masowego. Inne kontrole informacji wykonywane są już poza masami – w gabinetach i kancelariach „partii wewnętrznej”, przez kadry specjalistów wykwalifikowanych do realizowania zadań wyznaczonych „linią generalną”. Od cenzorów oczekuje się (wymaga) umiejętności przemyślnego i dokładnego wykonywania instrukcji. O tym, co nie może być przekazywane (dokładniej: co nie może ujrzeć światła dziennego w sferze odbioru dostępnego „obywateľom”), decyduje „partia wewnętrzna”. Zadaniem cenzora jest identyfikowanie treści niewłaściwych. Służy mu do tego: 1. oficjalna taksonomia treści niesłusznych; 2. aktualne wytyczne dla „tropicieli” i usuwaczy treści niesłusznych; 3. dobry cenzorski „węch” i dobra cenzorska wnikliwość. Czego zaś dotyczy cenzorskie oczyszczanie przekazu informacji adresowanego do odbiorcy masowego? Po pierwsze: języka przekazu (nie można używać niewłaściwego leksykonu i niewłaściwej frazeologii). Po drugie: treści przekazu (nie można zajmować się „tym, czego nie było”, jak też przekazywać poglądów, które są „niesłuszne”). Po trzecie: stylu przekazu (rodzaje treści wyznaczają tonację ich przekazu: patos właściwy jest tam, gdzie chodzi o to, co „cenne” z partyjnego punktu widzenia, a kpina i drwina właściwe są tam, gdzie chodzi o to, co z partyjnego punktu widzenia „obce i bezwartościowe”). Cenzura jest pierwszą i podstawową metodą regulacji porządku informowania, gdyż porządek ów wymaga stałego oczyszczania tego, co przekazywane, z tego, czego nie powinno być w przekazie.

REGUŁA OBRÓBKİ PULI

SELEKCJA

Stale się wybiera i stale się odrzuca. Nie jest to *spécialité de la maison* instytucji przekazu dla odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej. W ustroju totalitarnym jedynym wybierającym (odrzucającym) jest „partia wewnętrzna”, tylko ona też ustala reguły (kryteria i procedury) wyboru (odrzucenia). Z puli treści mogących być treściami przekazu wybiera się to, co powinno być przekazane. Reszta ląduje i spoczywa w „koszu pamięci” (w rozmaitych znaczeniach tego określenia). Selekcja wyznaczona jest względami strategii i wymogami taktyki. Znaczą to, że: niektóre treści zostają odrzucone na zawsze; niektóre są do odrzucenia w sytuacji „x”, ale w sytuacji „y” czy „z” mogą

zasługiwać na wybór; niektóre zaś, wybrane w sytuacji „x”, zostają odrzucone w sytuacji „y” czy „z”. Tylko „dogmat podstawowy”¹⁷ jest constans. Inne treści są zmienne, a zatem ich status nie jest pewny. Za błędy w modus procedendi, a zwłaszcza w decyzjach dotyczących wyborów i odrzuceń treści mogących kandydować do puli przekazów, odpowiada ten, kogo „partia wewnętrzna” uczyniła uprawnionym do dokonania selekcji materiału „m” w sytuacji „x”.

AKCENTACJA WEWNĄTRZ TEGO, CO WYBRANE

O akcentacji określonych treści spośród tych, które już wybrano do informowania odbiorcy masowego, decyduje „partia wewnętrzna”. Akcentacja dotyczy zaś: 1. zaznaczenia tego, co ważne i znaczące (z określeniem dziedziny, jak też zasięgu czasoprzestrzennego) z punktu widzenia gry o definitywny sukces w budowaniu utopii; 2. zaznaczenia tego, co wzorcowe w postępowaniu na rzecz budowy utopii – w kraju budującym utopię i poza nim, wśród popierających (wspomagających) przyjaciół – i tego, co stanowi przykład wrażej ohydy: nikczemności, zbrodniczości, podłości, przeniewierstwa, wiarołomstwa i obłudy wrogów budowniczych utopii, a przede wszystkim wrogów idei i praktyki budowy utopii; 3. wydarzeń z przeszłości, które mają szczególne znaczenie dla gry o sukces budowy utopii w teraźniejszości – jako pouczające precedensy lub godne uwagi przestrogi, jak też jako schematy godne recepcji (aplikacji) w owej grze. Akcentacja jest sposobem pouczania odbiorcy o tym, co w przekazie „informującym” jest najważniejsze, co tylko ważne, a co po prostu przekazywane bez zaznaczenia, że jest ważne. Gradacje akcentacji czy też braki w akcentacji są zawsze kontekstowe (sytuacyjne): coś jest ważne w stopniu „p” czy w stopniu „q” ze względu na całokształt warunków, w jakich przekazujemy te, a nie inne treści – zważywszy na sytuację, którą zawsze należy pojmować i traktować jako sytuację w wielkiej grze, o której była mowa. Przez akcentację zwraca się uwagę masowego odbiorcy ku temu, co jest istotne dla jego wiedzy o świecie i dla jego umiejętności poprawnego zachowania się w tym świecie. Akcentacja, poprzedzona selekcją, tworzy mapę ukazującą masowemu odbiorcy to, co powinien poznać i do czego powinien przywiązywać większą czy mniejszą wagę.

INTERPRETACJA WYBRANYCH TREŚCI

W demokracji totalitarnej informacja jest organiczną syntezą zaznajomienia i objaśnienia – raportu i interpretacji, przekazu i komentarza. Informacja musi

¹⁷ J. M. Bocheński, *Filozofia sowiecka*, w: tenże, *Lewica, religia, sowietologia*, Morex, Warszawa 1996, s. 235n.

spełniać warunki (wymogi) partyjności (a ta, zdaniem najwyższych autorytetów stowarzyszenia kierowników budowy utopii, jest obiektywizmem sensu proprio). Interpretacja dotyczy treści wybranych – treści przekazywanych. Interpretatorem sensu proprio jest „partia wewnętrzna” (w pewnych warunkach czy okresach podmiotem autorytetu supremacyjnego – najwyższym decydentem i najbardziej miarodajnym interpretatorem – bywa autokrator). Czego dotyczy interpretacja treści przekazywanych w informowaniu odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej? Po pierwsze: statusu ontycznego tego, o czym mowa w przekazach nazywanych informowaniem; natury tego, o czym mowa, czyli genealogii i etiologii, struktury i funkcjonowania, aktualności i potencjalności. Interpretacja ontologiczna jest nieodzowna, gdyż pozwala umieścić każdą informację w uporządkowanej przez „partię wewnętrzną” rzeczywistości i objaśnić właściwości bytu, a przez to ukazuje dialektyczną całość bytów w ich rozmaitych relacjach. Po drugie: klucza epistemicznego, który umożliwia poznanie i pojęcie wszystkiego, co jest treścią przekazu – wszystkiego, co stanowi rzeczywistość udostępnianą masowemu odbiorcy. Interpretacja epistemologiczna jest nieodzowna, gdyż uczy zawierzenia znawstwu poznawczemu „partii wewnętrznej” i ukazuje rzeczywistość jako zbadaną i badaną, ale pomija te wymiary rzeczywistości, których zbadać nie można. Po trzecie: intencji różnych sił społecznych i osób. Należy informowanego odbiorcę masowego zaznajomić, z kim ma do czynienia w świecie wielości gier, a przede wszystkim w świecie rozmaitych imitacji i kamuflaży. Interpretacja ujawnia, kto jest kim naprawdę, kto do czego dąży oraz jakie interesy i aspiracje kierują postępowaniem tych czy innych. Po czwarte: osobliwości rozmaitych wersji tego, co wrogie (niesłuszne i szkodliwe), gdyż całkowanie (uzasadnione posługiwaniem się „szachową wizją świata”) jest dopełnieniem różniczkowania.

Interpretacja objaśnia to, o czym mowa w przekazie. Ponieważ informowanie ma łączyć oświecenie budowniczego z uzbrojeniem bojownika, nieodzowne jest operowanie dwoma obrazami-komentarzami: 1. świat składa się z dwóch antagonistycznych sił, o antytetycznych światopoglądach (tak, jak w wykładzie o *dos banderas*, który Leon Naphta przedstawia w rozdziale szóstym *Czarodziejskiej góry* T. Manna); 2. wróg obiektywny¹⁸ zwalcza budowanie utopii przy pomocy rozmaitych sług i wysłanników oraz pozyskanych „izmienników” (ros. zdrajców, przeniewierców) – to uzasadnia ukazanie bogatej gamy wrogów-agentów. Wszystko, co przekazywane, musi być interpretowane, albowiem świat, w którym podejmuje się akcję gwoźli rewolucji dla utopii i potem buduje się utopię wbrew (na przekór) wrażym siłom, nie tylko istnieje obiektywnie, ale

¹⁸ Kategorię wroga obiektywnego wprowadza H. Arendt w dziele *Korzenie totalitaryzmu* (por. t. 1, tłum. M. Szawiel, D. Grynberg, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993, s. 457-459).

jest poznawalny, zmienny, a przede wszystkim uporządkowany dzięki prawom przyrodniczym i społecznym.

TERAŹNIEJSZOŚĆ MIARĄ WSZECHRZECZY

„Kto kontroluje teraźniejszość – ten kontroluje przeszłość”. Oto formuła „partii wewnętrznej” Oceanii (ta i inne formuły były rodzajem deklaracji intencji i jednocześnie konstatacją dotyczącą pola możliwości operacji socjotechnicznych „nowej klasy”, którą przedstawia G. Orwell w powieści *Rok 1984*). Informowanie odbiorcy masowego w demokracji totalitarnej dotyczy teraźniejszości i przeszłości. „Partia wewnętrzna” kieruje się przytoczoną formułą i przypisuje się jej oświadczenie: „nie oddamy historii na żywioł”. Dla socjotechniki informowania odbiorcy masowego nie ma wiedzy historycznej sensu proprio, gdyż wszystko, co było, może być w zależności od zamierzeń strategii i zadań taktyki odpowiednio przedstawiane, bez odwoływania się do wyników nowych badań. Zmianie konstatacji towarzyszy zmiana kwalifikacji. „Miły, życzliwy i dobroduszny miś – Kubuś Puchatek: przyjaciel dzieci i młodzieży, czyli ktoś godny zaufania i zasługujący na sympatię” (relacja z czasu „t 1”) zostaje przedstawiony jako „Kuba Rozpruwacz – potworny zbrodnieć, zagrożenie dzieci i pięknych dziewcząt, zwyrodniały potwór – wróg ludzkości” (relacja z czasu „t 2”). Cóż spowodowało ową zmianę w prezentacji medialnej? „Kubusia, który lubił miód”, zastąpił „Kuba, który lubił nożem wytaczać krew”, gdyż taktyka „partii wewnętrznej” w nowej sytuacji nakazuje wszystkim (od profesora uniwersytetu do komentatora w radiu czy gazecie) aktywne uczestnictwo w walce z wszystkimi „Kubusiami”, którzy są zaciekłymi, podłymi, śmiertelnymi wrogami człowieczeństwa i postępu – działającymi przez swe zbrodnie przeciwko budowniczym utopii. Tak samo (w nowej sytuacji i gwoździ realizacji nowych zadań taktycznych) możliwy jest powrót do konstatacji: „to był i jest Kubuś Puchatek”. Dodaje się tylko, że zakonspirowani kłamcy i szkodnicy, działający w murach instytucji powołanych do rzetelnego informowania, uprawiali dywersję przez szerzenie kłamstw o Kubie Rozpruwaczu. O tym, co jest, i o tym, co było decyduje „partia wewnętrzna”. Ona też może (w ramach swej domeny), z dużym prawdopodobieństwem, zapowiadać przyszłe radości i powinności w ogrodzie rozkoszy ziemskich, jakim jest habitat utopii.

TRZY KONKLUZJE

Nie wszystko, co zawarte jest w przekazach oficjalnego informowania tak zwanych mas ludowych przez tak zwaną władzę ludową (polską, kubańską, czechosłowacką czy wietnamską), stanowi dezinformację. Nie wszystkie skład-

niki kultury dostarczanej masom są tandetą. Istota sprawy zawiera się w tym, że „partia wewnętrzna” dysponuje takim monopolem kompetencji władczych (rzec można: *rotunda et plena potestas*), który pozwala jej preparować informacje poza układem odniesienia w postaci realiów. I z tej możliwości „partia wewnętrzna” korzysta. Czyni to zaś planowo i metodycznie. To konkluzja pierwsza.

Do stałego i powszechnego informowania w sensie pickwickowskim nieodzowna jest rzesza funkcjonariuszy – techników przekazywania oficjalnej informacji. Warunkiem urabiania świadomości ludu jest zatem urabianie świadomości tych, których wybrano (dobrano) jako urabiających świadomość. „Partia wewnętrzna” może kształtować mentalność mas ludowych tylko dzięki dwustopniowości przekazywania i przyjmowania „światła wiedzy zdeprawowanej”¹⁹. To konkluzja druga.

Informowanie na sposób oczekiwany (egzekwowany) przez „partię wewnętrzną” wymaga biegłości w przekazywaniu treści (przedtem w redagowaniu przekazów). Wymaga też: 1. umiejętności dialektycznej interpretacji sytuacji, w której następuje przekaz; 2. dialektycznej interpretacji wytycznych „partii wewnętrznej”²⁰; 3. dialektycznej interpretacji własnego przekazu gwoźli takiej jego redakcji, żeby nie był jednoznaczny choć poprawnie tendencyjny. Informujący nauczani są przez warunkowanie, że należy wobec tego, co się przekazuje, wytworzyć „efekt obcości” (V-Effekt), o czym pisał Bertolt Brecht w *Małym Organonie dla teatru*. To konkluzja trzecia.

„INFORMOWANIE” W PLURALISTYCZNEJ DEMOKRACJI MASOWEJ

„Orwell lękał się tych, którzy zakażą wydawania książek. Huxley zaś obawiał się, że nie będzie powodu do ustanawiania podobnego zakazu, ponieważ zabraknie kogokolwiek, kto zechce książki czytać. Orwella przerażali ci, którzy pozbawią nas dostępu do informacji. Przedmiotem obaw Huxleya natomiast byli ludzie, którzy dostarczą nam informacji w takiej ilości, że staniemy się bierni i egoistyczni. Orwell bał się, że nasza kultura przeistoczy się w kulturę niewolników. Huxley zaś lękał się, że ogarnie nas kultura banału”.

N. Postman, *Zabawić się na śmierć*

Trzema podstawowymi aksjomatami, które przyjmuje się w myśleniu o informowaniu w pluralistycznej demokracji masowej, są: 1. współistnienie dowol-

¹⁹ Zob. S. Tyrowicz, *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii (1933-1945)*, Instytut Zachodni, Poznań 1970.

²⁰ Co to jest „dogłębny język”? Autorytet mówi: „nie zwalczamy «u» czy «v»”, ale my wiemy, że Autorytet oczekuje od nas zwalczania „u” czy „v”. Por. E. Radziński, *Stalin*, tłum. I. Lewandowska, M. Jagiełło, „Magnum”, Warszawa 1996, s. 359, 470, 473, 544, 559.

nie wielu różnych, konkurujących ze sobą równoprawnie źródeł informacji (policentryzm informowania) i środków jej przekazywania (masowych mediów, należących do różnych ośrodków: politycznych, ekonomicznych, kulturowych, etnicznych czy wyznaniowych, lub pozostających w strefie ich wpływów); 2. równorzędność wszystkich podmiotów informowania – ma ona gwarantować przynajmniej potencjalną równoczesność dostępu obywateli pluralistycznej demokracji masowej do informacji (moderowana polifonia); 3. nieograniczona swoboda wyrażania poglądów, ocen i określania swoich preferencji („pluralizm bez granic”).

Funkcjonowanie alternatywnych, równoprawnych i równorzędnych źródeł informacji wraz z wolnością prezentowania światopoglądów i przekonań stanowić mają fundamenty egzystencji Popperowskiego społeczeństwa otwartego²¹ – zastrzegającego wolność jednostki do podejmowania osobistych decyzji i ponoszenia odpowiedzialności za dokonane wybory. Szeroka inkluzja polityczna wspierana przez formułę „jeden wyborca – jeden głos” oraz przez prawo do obywatelskiego nieposłuszeństwa ma zapewniać kontrolę nad wybieralnymi gremiami instytucji demokratycznych i urzędnikami demokratycznego państwa. Jak się każdego dnia okazuje, system oparty na wielu ośrodkach dyspozycyjnych nie oznacza jednak realizowania w pełni postulatów zmierzających do urzeczywistnienia „demokratycznego snu”.

Spółeczeństwa pluralistycznego informowania podlegają oddziaływaniom różnorodnych kontekstów i procesów: regionalnych (partykularnych) i globalnych (uniwersalnych). Nadejście ery globalnej komunikacji satelitarnej i powszechna rewolucja informatyczna sprawiają, iż radykalnemu skróceniu ulega czas potrzebny do przekazywania informacji między dowolnymi miejscami na świecie. Sektor usługowy przeorientowuje się na tworzenie, przetwarzanie i rozpowszechnianie informacji, która staje się głównym towarem czy wręcz bogactwem strategicznym (wartość rynkowa produktu czy firmy wzrasta nie poprzez dodanie do niej wartości związanej z wykonywaną pracą, lecz na skutek wytworzenia i rozpowszechniania informacji na ich temat). Pracownikami trudniącymi się informacją (w tym sensie, że stanowi ona istotę ich pracy) są urzędnicy i prawie wszyscy obywatele wykonujący wolne zawody. Co więcej, pojawiają się nowe profesje, związane: 1. z wyszukiwaniem i pozyskiwaniem (także drogą kradzieży) informacji określonego (zamówionego) rodzaju z gąszczu danych krążących nieustannie w środowisku informacyjnym McLuhanowej globalnej wioski; 2. z zabezpieczaniem i ochroną danych; 3. ze sprzedawaniem i kupowaniem informacji; 4. ze sprzedawaniem i kupowaniem „czasu”, powierzchni czy przestrzeni, w których można by informacje umieścić.

²¹ Zob. K. R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1-2, tłum. H. Krahelska, PWN, Warszawa 1993.

Rynek permanentnie zalewany jest wiadomościami na każdy temat, a aktualizacja danych zachodzi w niespotykanym dotąd tempie. Paradoksalnie, wzrastająca podaż w dziedzinie masowego informowania wspiera wdrażanie zasady „worse is better” („gorzej znaczy lepiej”), która zbiera swe żniwo w trzech wymiarach:

1. Postępująca konkurencyjność na rynku informowania powoduje przesunięcie akcentu na szybkość przesyłania informacji – na czym w wyraźny sposób cierpi ich jakość. Ważniejsze staje się, aby być pierwszym medium przekazującym daną wiadomość, niż – przekazującym ją rzetelnie, fachowo, kompetentnie. Liczy się to, kto ogłosił światu nazwisko, fakt, miejsce czy datę – nie jest ważne, ile przy tym popełnił błędów językowych, czy zachował się etycznie, czy umieścił dane w kontekście pozwalającym ujrzeć je z szerszej perspektywy. Nacisk na tempo sprawia, że pozyskane informacje – zanim zostaną wysłane w eter – opracowywane są pobieżnie, jedynie nieco „ociosane i przyglądzone” trafiają do masowego odbiorcy, który z gąszczu błędów, przejęzyczeń i dziennikarskiego bełkotu sam wyluskać musi to, co naprawdę istotne (jeżeli w ogóle jest tą kwestią zainteresowany).

2. Jakość w dziedzinie masowego informowania zagrożona jest nie tylko przez szybkość przekazywania danych, ale także przez ich ilość. Konkurenci na rynku zbierania i przekazywania informacji zdają się hołdować zasadzie: „im więcej, tym lepiej”. Ważniejsze jest to, ile informacji udało się przekazać w ograniczonym czasie (makdonaldystyczny nacisk na wymierność), niż to, czy były one rzeczywiście istotne. Narodziny pojedynczej informacji okazują się niezwykle gwałtowne, a jej żywot – wyjątkowo krótki („przydatność” wiadomości emitowanych przez masowe media ogranicza się zwykle do horyzontu czasowego od wschodu do zachodu słońca).

Ilość generowanych informacji pomnożona przez liczbę emitujących je stacji nadawczych daje ogromną pulę wiadomości krążących w informacyjnym środowisku społecznym. Proste dawniej rozstrzygnięcie: nadawca państwowy czy prywatny, związany z ugrupowaniami prawicowymi czy lewicowymi, ogólnokrajowy czy lokalny, nadający dla elit czy dla mas – nie jest już dłużej wyborem typu: „albo-albo”. Gustów społeczeństwa – o którym George Ritzer mówi jako o społeczeństwie rynkowo posegmentowanym²² – nie zaspokaja się już, jak dotąd, wielce ograniczonym wyborem produktów. Każda sfera rynku „targetyzuje się”²³, oferując co najmniej kilka opcji, w zależności od grupy wiekowej, wykształcenia, poglądów, zainteresowań czy upodobań odbiorcy w dziedzinie rozrywki, a nawet od preferowanych proporcji obrazu

²² Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*. Wydanie na nowy wiek, tłum. L. Stawowy, „Muza”, Warszawa 2003, s. 331-333.

²³ Wykorzystany tu anglicyzm naszym zdaniem oddaje istotę sprawy lepiej niż polskie słowo „specjalizacja”.

(muzyki), tekstu, reklam i innych przekazów. Oferty w poszczególnych segmentach są jednak podobne do siebie w tak dużym stopniu (przyjmuje się zasadę, że lepiej nie różnić się zbytnio od konkurencji – jedynie nieliczni decydują się na naprawdę rewolucyjne posunięcia), że dokonując wyboru, odbiorca zmuszony jest do przyjęcia jakiegoś innego kryterium niż merytoryczne czy zasada fachowości. Takim „racjonalnym” kryterium często staje się właśnie ilość „produkowanych” informacji, która siłą rzeczy odbija się na ich jakości czy doborze tematów: należy zająć się raczej tematem mniej skomplikowanym, z którego – za pomocą powszechnie stosowanych technik – szybko da się „zrobić” newsa i wypuścić go w świat, niż tematem może ważniejszym, ale trudniejszym, któremu trzeba by poświęcić więcej czasu i wysiłku.

3. Umysłowość masowego odbiorcy sprzężona jest z poziomem informacji generowanych przez społeczne środowisko informacyjne. Jako że poziom informowania w pluralistycznej demokracji masowej – z uwagi na dwa przedstawione powyżej czynniki – stopniowo się obniża, publiczność przyzwyczaja się do newsów przekazywanych byle jakim językiem, w pośpiechu, niestaránnie, nieprofesjonalnie. Naporu tego rodzaju wiadomości niezwykle trudno uniknąć, sączą one jad do duszy nawet tych odbiorców, którzy próbują stawiać opór powszechnej bezmyślności i bezrefleksyjności. Poziom umysłowy przeciętnego odbiorcy obniża się, nie wkłada on bowiem żadnego wysiłku w odbiór napływających informacji. Dzieje się tak dlatego, że wiadomości podawane są w sposób tak trywialny, iż żaden wysiłek nie jest konieczny przy ich odbiorze, bądź tak niestaránnie i bałaganiarsko, że w rozszyfrowanie ich trzeba by było włożyć trud nieadekwatny do przewidywanych korzyści. W ten sposób obywatel jest systematycznie odzwyczajany od myślenia. Powoduje to jego późniejszą niechęć do publikacji ambitniejszych – czym z kolei tłumaczą się masowi nadawcy, atakowani argumentami, w których zarzuca się im żenująco niski poziom programów, gazet czy czasopism.

Społeczeństwo pluralistycznej demokracji masowej, kształtowane przez tego rodzaju środowisko informacyjne, staje się w przeważającej mierze wspólnotą jednostek, które – wyrosłe w „krajnie ilości, szybkości i bezmyślności” (mamy tu na myśli zarówno indywidua informowane, jak i informujące) – mają wybór tylko z pozoru. Nie zależy im na budowaniu prawdziwie demokratycznego i obywatelskiego społeczeństwa albo też nie są zdolne (przygotowane) do tego, by w pełni świadomie uczestniczyć w demokratycznych procesach i procedurach, by realizować obywatelskie obowiązki i korzystać z obywatelskich praw. Jednostki te zaprogramowane są tak, aby uzależniać swoje wybory informacyjne od praw rządzących raczej światem wolnego rynku, niż rzeczywistością Schützowskiego „światłego obywatela”²⁴.

²⁴ Zob. A. Schütz, *Światły obywatel*, tłum. D. Lachowska, „Literatura na świecie” 1985, nr 2, s. 269-284.

SPOŁECZEŃSTWO WYDARZEŃ

Nowoczesnej technologii komunikacji powiodło się pokonanie tak zwanego bezwładu informacji, co oznacza, że przeciętny czas pozostawania danych w kanale komunikacyjnym (a więc i naturalne – w sensie technicznym – opóźnienie między wygenerowaniem a dostarczeniem wiadomości) został radykalnie skrócony. Spowodowało to niespotykane zmniejszenie dystansu dzielącego nadawcę i odbiorcę. Rozwój światowej sieci informatycznej – Internetu – zintegrował przestrzeń conceptualną. Dostęp do informacji stał się bardziej zależny od odbiorcy, a mniej niż kiedykolwiek wcześniej zdeterminowany przez czynniki takie, jak czas i przestrzeń. Globalny rynek informacji usunął ograniczenia w komunikowaniu (potencjalnie każdy obywatel może mieć szybki dostęp do wielu różnorodnych źródeł informowania); nie był jednak w stanie przekroczyć barier ludzkiego umysłu.

W zarysowanym powyżej kontekście społeczeństwo pluralistycznej demokracji masowej stało się „społeczeństwem wydarzeń”²⁵ – jest to sformułowanie, którego John Naisbitt używa na określenie sytuacji, w której obywatele globalnej wioski, na skutek systematycznego odzwyczajania ich od myślenia w kategoriach Braudelowskiego „długiego trwania”²⁶, wyrzekają się przekształcania informacji w wiedzę: bezrefleksyjnie przechodzą od jednego wydarzenia do drugiego, w zasadzie nie próbując dokładniej przyglądać się zachodzącym procesom, analizować ich ani wyciągać wniosków. To ten typ środowiska informacyjnego, w którym – niczym w show-biznesie – obowiązuje reguła: „lepiej, żeby o tobie mówili źle, niż wcale” (lepszy jest skandal niż brak wiadomości). Sukcesem i nagrodą zarazem jest tu popularność, o której wszyscy marzą i do której bezkrytycznie zmierzają (czemu obywatele pluralistycznej demokracji masowej dają wyraz, dążąc do udziału we wszystkich dostępnych im formach „zaistnienia” w mediach). Najwyższym wymiarem kary staje się rzecz jasna zapomnienie.

SZUM INFORMACYJNY

W pluralistycznej demokracji masowej następuje kumulacja wiedzy o świecie na niespotykaną dotąd skalę, a nasycenie środowiska informacyjnego danymi staje się tak duże, że praktycznie niemożliwe jest, aby pojedynczy odbiorca mógł je opanować, usystematyzować, a następnie przyswoić (tego rodzaju refleksyjna kontrola obywatelska nie jest zresztą w interesie masowych

²⁵ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, tłum. P. Kwiatkowski, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1997, s. 19.

²⁶ Zob. F. Braudel, *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, w: *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 46-89.

nadawców, którzy generują wiadomości „byle jak” i dla „byle kogo”). Dostatek informacji przestaje być więc dla odbiorcy bogactwem, dającym mu możliwość zdobywania wiedzy o świecie i racjonalnego w nim funkcjonowania – staje się zagrożeniem. Pojawia się patologiczne zjawisko szumu informacyjnego. Informacja staje się żywiołem niekontrolowanym i niezorganizowanym – koszmarem dla pracowników zajmujących się poszukiwaniem informacji, ale i informowaniem. Nacisk rynkowy przesuwają się w związku z tym z zapewnienia stałej i nieograniczonej podaży na wybór danych, na destylowanie informacji, tak aby można je było poskromić, zorganizować i zrozumieć. Nie jest to jednak stan łatwy do osiągnięcia. Zmakdonaldyzowany system szkolnictwa w społeczeństwie masowym (nacisk na ilość, nie na jakość edukacji, dehumanizująca standaryzacja relacji nauczyciel – uczeń) sprawia bowiem, że znajduje się ono w stanie wysoce niezadowolającym – w społeczeństwie żyjącym słowem paradoksalnie mamy do czynienia z naukowym i funkcjonalnym analfabetyzmem. Ponadto w pluralistycznej demokracji masowej specjalizacja ludzi nauki i „techników” (w szerokim rozumieniu tego słowa – ludzi zapewniających społeczeństwu środki do realizacji wytyczonych celów) wypiera kulturę integralną; ograniczanie się do coraz węższych zakresów pracy intelektualnej doprowadza do stopniowej utraty łączności z pozostałymi dziedzinami nauki, a co za tym idzie, do zaprzepaszczania zdolności całościowej interpretacji wszechświata.

Spółeczeństwo, które w tak niezwykły sposób żongluje informacjami, zasypując odbiorcę coraz to nowymi porcjami danych, zapada na chorobę myślenia krótkofalowego, którą J. Naisbitt określa mianem choroby krótkoterminowości²⁷. Problemy potencjalnie długofalowe pluralistyczna demokracja masowa usiłuje rozwiązywać jak najszybciej, zwłaszcza że wyznaczający zasadniczą linię postępowania horyzont czasowy przeciętnego decydenta w tym systemie to następne wybory. Przejawem choroby myślenia krótkofalowego jest koncentrowanie się na liczbach. Liczby bowiem, oznaczając to, co można zmierzyć, oferują natychmiastową wymierność i pożądaną krótkoterminowość – wszak w ten właśnie sposób koduje się daty, rozmiary (na przykład popularności), procenty (i oprocentowanie), ceny i zyski, przychody, zwiększenie lub pomniejszenie czegoś, wzrost, różnicę między tym, co przedtem, a tym, co obecnie. To liczbą opisuje się sukces. Wymaganie natychmiastowych rezultatów i wymierności dotyczy sfery działalności gospodarczej, ale także naukowej i – jak ustaliliśmy już wcześniej – sfery informacji. Przy tym liczba nie uwzględnia tego, co nie zawsze jest wymierne i czego często nie chce się uwzględniać: społecznych, kulturowych, ekologicznych czy też psychologicznych skutków podejmowanych przedsięwzięć. Liczba w społeczeństwie masowym nie dotyczy pojedynczego człowieka (chyba że osiągnął niezwykle, wymierne rezultaty, na przykład pobił rekord). Rządy myślenia krótkofalowego sprawiają, że zatraco-

²⁷ Por. Naisbitt, *Megatrendy*, s. 106-125.

ne zostaje znaczenie i potrzeba długofalowej strategii – odległe plany zastąpione zostają perspektywami szybkiego zysku.

Szum informacyjny przyczynia się do wdrażania jeszcze jednej reguły, o której – rozważając to zjawisko – warto wspomnieć: „good news is no news” („dobra wiadomość, to żadna wiadomość”). W zalewie różnorodnych treści odbiorca masowy, nieprzyzwyczajony do wkładania w odbiór informacji wysiłku ani refleksji, nie dysponuje „sitem”, które pomogłoby mu oddzielić informacje ważne od mało ważnych. Co więcej, informacje mają na ogół podobną „temperaturę” albo też informacje trywialne serwowane bywają w tak pompatycznym sosie, a istotne – tak niedbale, że trudno się zorientować, z którym z tych dwóch rodzajów wiadomości ma się do czynienia. W oceanie przeciętności i nijakości szanse na zaistnienie ma wszystko, co wyróżniające się, inne – pstrokate i hałaśliwe bądź mroczne i przerażające. Tak się składa, że świat, w którym żyjemy, zapewnia nadawcom przede wszystkim bogaty asortyment informacji o tym drugim charakterze – wypełniają one więc codzienne wydania gazet i czasopism, a także czas antenowy radiowych i telewizyjnych stacji nadawczych, systematycznie obniżając próg wrażliwości odbiorcy masowego na przemoc, ból i cierpienie. Prowadzi to do sytuacji, w której wiadomość wartościowa, mająca nieszczęście być „dobrą wiadomością”, nie trafia do transmisji, jako że jej szanse na przebicie się w powodzi szokujących bad news oceniane są przez nadawcę jako nikłe – w związku z czym jej wyemitowanie uznane zostaje za nieopłacalne (zarówno w sensie dosłownym, jak i psychologicznym). Okazuje się więc, że informowanie w pluralistycznej demokracji masowej jest z założenia niepełne, niekompletne i niezupełne. Odbiorcę zniewolono przez zamknięcie go w kręgu wyobrażeń wyselekcjonowanych przez zespół specjalistów od marketingu. Serwuje się mu dane tylko określonego rodzaju, o czym decyduje ogólne nastawienie nadawców masowych na sukces finansowy. Tak więc po raz kolejny okazuje się, że demokracja oznacza jedynie pewien stan idealny, w którym obywatele posiadają wszystkie możliwości niezbędne do rządzenia, a który w rzeczywistości nie zostaje osiągnięty, jako że potencjalność społeczeństwa obywatelskiego nie przekłada się na adekwatną rzeczywistość.

„PAKIETYZACJA” WIEDZY

Obywatel społeczeństwa pluralistycznej demokracji masowej poddany oddziaływaniom wszystkich patologicznych reguł informowania, o których mowa powyżej, stopniowo przekształca się z indywiduum świadomie uczestniczącego w kulturze w everymana. Staje się człowiekiem, który nie odczuwa naglącej potrzeby zmiany, autorefleksji, pogłębiania wiedzy, poddawania świata oglądowi i namysłowi – pozostaje stworzeniem biernym umysłowo. Żywi wprawdzie pewien podziw dla ludzi wykształconych, w jego mniemaniu wykształcenie

oznacza jednak ilość przyswojonej wiedzy (jej wymierność), zupełnie ignoruje on natomiast kryterium jakościowe. Nie ma ideałów ani nie wznosi piedestałów, pamięta bowiem, że w społeczeństwie demokratycznym „każdy może być każdym”. Doprowadzenie umysłu everymana do takiego stanu zapewnia, iż będzie on akceptował wszystkie mity społeczeństwa, w którym żyje, unikając polemik i dyskusji. Poszukiwał będzie jedynie informacji o nowinkach – i to tych tylko, które potencjalnie przynieść mu mogą popularność lub pieniądze. Będzie się starał „mieć poglądy”, ale nie będzie mu zależało na zdobywaniu wiedzy.

Istotę everymana utwierdza dodatkowo charakter środowiska informacyjnego, w którym żyje. Odbiór informacji w społeczeństwie pluralistycznej demokracji masowej staje się powszechny i niezwykle częsty. Możliwości wyboru jest jednak tak wiele, że niedokonanie go wydaje się znacznie bardziej obciążać psychikę obywatela niż w przypadku czarno-białego wyboru typu: „albo-albo”. Tymczasem ograniczenia ludzkiego umysłu wobec globalnego rynku informacyjnego sprawiają, że ludzie nie są w stanie samodzielnie ustalać swoich zapatrywań na każde zagadnienie istotne dla otaczającej ich rzeczywistości. Skutkiem tego dochodzi do rutynizacji odbioru wiadomości. Obywatel społeczeństwa pluralistycznej demokracji masowej nie poddaje danych obróbce intelektualnej, lecz natychmiast odwołuje się do podręcznego arsenału standardowych wyobrażeń, tworzących masową umysłowość kreowaną przez środki masowego przekazu. Kultura wysoka – „na zamówienie” społeczeństwa o takiej konstytucji umysłowej – sprowadzona zostaje do poziomu wszechpanującej przeciętności, wiedza dotąd everymanowi niedostępna zostaje pocięta i przekształcona w łatwe do konsumpcji pakiety, nienarażające jego psychiki na niepotrzebny stres – a jednocześnie pozwalające mu chełpić się, że „wie”. Pakietyzacja prowokuje odrzucenie myślenia o wiedzy w kategoriach syndromów, systemów i struktur na rzecz realizowania nadrzędnego celu, jakim staje się symplifikacja. „Trawienie” informacji odbywa się poza organizmem obywatela, po czym wyniki obróbki przekazywane są mu w formie okraszonych relaksującymi anegdotami „bryków z kultury”, dzięki którym – jak jego współobywatele – może dumnie prężyć pierś z błyszczącą na niej odznaką: „Specjalista od wszystkiego”. Pozwala mu to bez dysonansu poznawczego brać udział w głosowaniu na „najlepszego” (niezależnie od tego, czy oznaczać by to miało kwalifikację moralną, odwagę, określonego rodzaju sprawność czy też autentyczny talent) polityka, wokalistę, człowieka (specjalizują się w tym zwłaszcza różnego rodzaju reality shows), kucharza, chama (a i owszem: punktuje się także naruszenia etykiety), projektanta mody. Pozostawianie kwestii myślenia masowemu nadawcy stwarza jednak istotne zagrożenie: skoro obywatel nie decyduje, jakie treści podczas wstępnej obróbki informacji mają zostać usunięte, a nie może też zajrzeć do kosza na śmieci wydawcy gazety czy realizatora programu telewizyjnego, żeby sprawdzić, ja-

kiego rodzaju treści zostały odrzucone – naraża się na daleko idącą manipulację. Nadawca może przetwarzać czy też kompilować dane w taki sposób, aby uzyskać pożądane przez siebie rezultaty.

ZEWNĄTRZSTEROWNOŚĆ

Obywatelowi społeczeństwa pluralistycznej demokracji masowej, żyjącemu w świecie bombardującym go co kilkanaście sekund przekazami zawierającymi coraz to nowe dane, na nic się nie zdaje kręgosłup moralny, który jego przodkom pozwalał trzymać się wytyczonego kursu, zmierzać do wyznaczonego celu, nawet jeśli dokoła szalała burza i dął wichur. Siłą, która steruje jednostką, nie są już jej przodkowie i przekazana przez nich pamięć historyczna, tradycja czy świadomość moralna. W epoce nieustannego napływu informacji, zmieniających się mód i nieustannego plebiscytu popularności, którego jury orzeka, z kim warto, a z kim absolutnie nie należy się pokazać na salonach w tym sezonie²⁸. Obywatelowi wpojone zostaje, że informacja jest ważniejsza od światopoglądu, a także to, iż należy nastawiać się na wyławianie informacji o tym, co aktualnie się liczy na rynku i co jest przydatne do rozwiązywania zadań według aktualnie obowiązującego schematu (wzorca) postępowania. Oszołomioną zalewem wiadomości jednostką w pluralistycznej demokracji masowej sterują ludzie jej współcześni, znani jej bezpośrednio lub (częściej) pośrednio – poprzez środki masowego przekazu. Problem polega na tym, że popularność (jeden z podstawowych mierników sukcesu) w mniejszym stopniu zależy od tego, kim się jest i co się robi (nie mówiąc już o tym, czy robi się to dobrze), a w większym – od tego, co o człowieku myślą inni, a więc też od tego, jak sprawnie się tymi opiniodawcami manipuluje. Ten codzienny plebiscyt z jednej strony pozwala liczyć na to, że koło fortuny nieszczęśnika może się w mgnieniu oka obrócić, z drugiej jednak sprawia, że jednostka staje się niezwykle niepewna siebie, niepewna swojej wartości. Pociąga to za sobą silną potrzebę afirmacji, a w konsekwencji podejście do życia cechujące się płytkością, a także ciągłymi żalosnymi próbami przypodobania się komuś. A jako że informacje przestają być aktualne niemal natychmiast po ich opublikowaniu, jednostka zmuszona jest wybiegać w przyszłość w poszukiwaniu nie tyle mód obowiązujących dziś, ile mód, które będą obowiązywały jutro. Sytuacja taka sprawia, że przewidywalna, nieodległa przyszłość staje się miarą wszechrzeczy.

²⁸ Por. D. Riesman, N. Glazer, R. Denney, *Samotny tłum*, tłum. J. Strzelecki, „Muza”, Warszawa 1996, s. 52n.

*

Obywatel demokracji totalitarnej, informowany przez totalitarnych techników przekazu, stale narażony jest na emitowanie przez (będącą nowoczesnym „księciem”) partię kłamstw, czyli na antyinformowanie, mieszanie języków przekazów, ciągle i nieustanne instruowanie, co jest informacją prawdziwą, a co fałszywą, co ważną, a co nieistotną. Jego wolność w dziedzinie wyrażania własnych, ale także odbierania cudzych poglądów i przekonań podlega nieustannej regulacji i reglamentacji. Jeżeli już uda się mu (na przykład wskutek niedopatrzenia sterowanej przez „partię wewnętrzną” instytucji w typie Orwellovskiego „Ministerstwa Prawdy”) wypowiedzieć publicznie na ważny temat, jego głos – rozchodzący się w totalnie kontrolowanym środowisku informacyjnym – jest powszechnie słyszany (świadczy o tym los wielu dysydentów).

Obywatel społeczeństwa pluralistycznej demokracji masowej ma z kolei dostęp do mnogości informacji – co nie znaczy jednak, że należy do grona dobrze informowanych. Bombardowany jest danymi dotyczącymi faktów, które wymieszane są z ocenami czy też informacjami nieprawdziwymi, lecz „warsztat” odbiorcy, w jaki został wyposażony, nie oferuje mu kompetencji odróżniania owych różnych typów przekazów, poddawania ich krytycznej interpretacji, odwoływania się do autorytetów w trakcie rozmaitych rozstrzygnięć. Jeśli wypowiada się publicznie – choćby temat był ogromnej wagi – jego opinia ginie w morzu innych sądów i stanowisk, w powszechnym szumie informacyjnym. Zniewolenie obywatela pluralistycznej demokracji masowej sięga zatem o wiele głębiej i – co istotne – rzadko (jeśli w ogóle) zdaje on sobie sprawę z tego, że żyje w jarzmie. „Zła robota” informujących przyczynia się do zniewolenia, którego obywatel sam nawet sobie nie uświadamia. Koncepcja demokracji masowej uosabiającej wolę powszechną po raz kolejny okazuje się nie być realizowana, a formuła Milтона, który twierdził, że dla ludzi prawych poglądy są ledwie zaczątkiem wiedzy – ignorowana. Dlatego też postulować należy, by przynajmniej nauka pozostała tą dziedziną życia społecznego, w której obowiązujące reguły gry są jasne dla wszystkich jej uczestników. W tym celu konieczne jest wprowadzenie rozróżnienia trzech rodzajów informacji, jakie generować może ta dziedzina życia społecznego w dwóch opisanych powyżej kulturach informowania (demokracji totalitarnej oraz pluralistycznej demokracji masowej): 1. informacji czystego typu – konstruowanych przez naukę zajmującą się rzeczywistym opisem rzeczywistości społecznej (w przypadku socjologii będzie tu wchodziła w grę tak zwana socjografia); 2. informacji formułowanych i komponowanych tak, aby stworzyć oportunistyczne usprawiedliwienie status quo („nie jest dobrze, no ale...”); 3. krytyki stanu rzeczywistości społecznej (na ogół wedle formuły: „krytyka? – tak, ale bez przesady”).